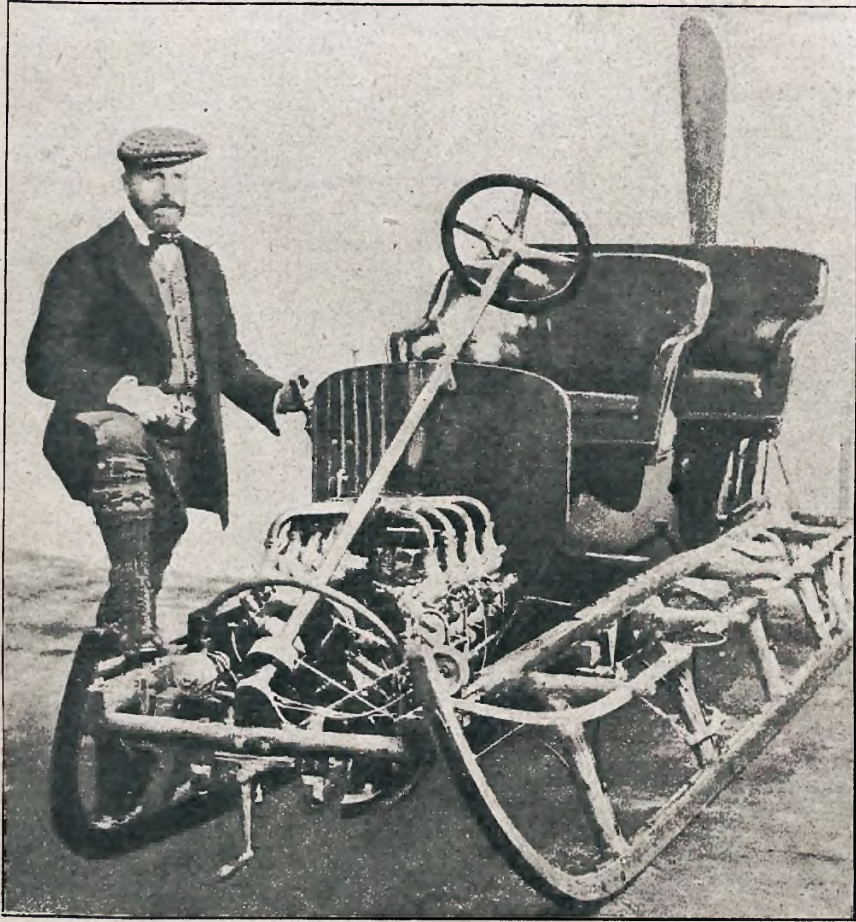


Sport zimowy.

Każda pora roku ma swoje przyjemności, a zwolennicy sportu dla każdej z nich starają się wymyślać coraz to nowsze urządzenia, któreby umożliwiały prowadzenie sportu. Po wysokich bacykach przyszła kolej na rowery, nad tymi wzięły wkrótce górę motorowce, aż ostatecznie zapanował wszechwładnie automobil. Sport automobilowy z powodu



Sport zimowy: Inżynier austriacki Franciszek Wels i skonstruowane przez niego sanki automobilowe.

wielkich kosztów nie może się należycie rozwinąć, gdyż jest dostępny tylko dla klas najzamożniejszych, mimo to jednak spotykamy się na tem polu z coraz to nowszymi wynalazkami i ulepszeniami.

W ostatnich czasach próbowano skonstruować sanki z urządzeniem automobilowem, a próby wszystkie się powiodły. Najbliższym nas automobilistą-sankarzem jest znany aeronauta, inżynier Wels, który w górach Olbrzymich w Czechach urządza obecnie wycieczki wynalezionym przez siebie automobilem w postaci sanek. Usiłowania jego uwieńczył pomyslny wynik, sanki Welsa okazały się bardzo praktyczne a ciekawe są dla zajmujących się tym przedmiotem z powodu dowcipnego zastosowania śruby powietrznej, która nadaje sankom chyżość do stu kilometrów na godzinę a poruszaną jest za pomocą czterocylindrowego motoru o sile 24 koni. Nowy automobil posiada przyrząd do zmieniania kie-

ranku drogi oraz hamownicę w postaci czterech kawałków ostro zakończonych żelaza, zakrzywionych haczykowato, które umieszczone są po dwa na przodzie i z tyłu pojazdu. Podobny automobil, jednak na innej zasadzie — zbudował francuski inżynier Paroche, używając zamiast śruby powietrznej, zębatego koła. W ten sam sposób skonstruowany jest automobil francuski pana de la Besse.

W bieżącym numerze podane ryciny przedstawiają sanki automobilowe inżyniera Welsa i p. de la Besse.

Sąd na rabusiów w Messynie.

Jak to już dawniej podnosiliśmy, katastrofa z dnia 28 go grudnia ubiegłego roku, która pogrążyła w za-



Sport zimowy: Sanki automobilowe wynalazku p. de la Besse w Chamonix.

łobie Włochy, dała powód do niesłychanie przykrych objawów zdziwienia, jakimi były rabunki, dokonywane przez hyeny w ludzkim ciele wśród ruin i na rannych Messyny. Nic dziwnego, że publiczna opinia we Włoszech oburzyła się w najwyższym stopniu tymi rabunkami spełnianymi nieraz w sposób iście zwierzęcy — dobijano bowiem rannych, obcinano im palce z pierścionkami, obrywano uszy z kołczykami itp. — i domagała przykładnego ukarania winnych.

W tym wypadku rozchodziło się nie tylko o prosty akt sprawiedliwości, ale także o ratowanie dobrej sławy Włoch, na które zwrócone są teraz oczy całego świata. Ustanowienie nadzwyczajnego wymiaru sprawiedliwości było tem więcej wskazane, ponieważ obok faktów rabunku i pospolitych kradzieży, wyszły na jaw w najwyższym stopniu oburzające fakty nadużyć, jakich dopuszczali się z pieniędzmi, płynącymi ze składek, a przeznaczonymi dla mieszkańców okolic dotkniętych katastrofą, rozmaici funkcjonariusze miejscy w Messynie.

Ryciny nasze odnoszą się do nadzwyczajnego trybunału wojkowego, jaki w tem mieście ustanowiono, a który w krótkiej drodze sędzi tych wszystkich, którzy dopuścili się rozmaitych czynów zbrodniczych po dniu 28 grudnia ubiegłego roku, czy to w Messynie, czy w ogóle w miejscowościach nawiedzonych straszną katastrofą żywiołową. Ponieważ cała Messyna leży w gruzach — przeto posiedzenia trybunału wojkowego odbywają się w prowizorycznym baraku.

Wybawca 760 osób.

Wśród najpiękniejszej pogody opuszczał przystań nowojorską wspaniały statek pasażerski „Republic“, kierując się ku wschodowi. Wśród jego pasażerów, przeważnie pierwszej klasy, panowały wyborne humory, podniecone znakomitem śniadaniem, podanem we wspaniale udekorowanej sali jadalnej. Towarzystwo było dobrane, bo składało się głównie z przedstawicieli najbogatszych sfer Nowego Jorku, Filadelfii, Bostonu i t. d. Dwieście pięćdziesiąt osób między nimi należało do szczęśliwych istot, liczących swój majątek na miliony dolarów.

Początek podróży wysmienicie zapowiadał jej ciąg dalszy. Przeważna ilość pasażerów dążyła do Kalabrii i na Sycylię, aby oglądać na miejscu jedyny w swoim rodzaju widok olbrzymiego cmentarzyska, gdzie spoczęło snem wiecznym w ciągu kilka minut 200.000 ludzi. Względne poczucie bezpieczeństwa, jakie dają statki przewozowe, budowane wedle najnowszych wymagań, kazało im

zapominać o tem, że największy nawet okręt, to łupina z orzecha w porównaniu do otchłani morskich.

Nad wieczorem pogoda zaczęła się nagle zmieniać i w kilka godzin gęsta, nieprzenikliwa mgła, najniebezpieczniejszy wróg żeglugi morskiej, zaległa dokoła. Przez zasłone tej mgły nie może się przeдрzeć żaden sygnał, mgła bowiem pochłania głos i światło.

„Republic“ zwołniała biegu, przez całą noc posuwając się zaledwie. Wszyscy oficerowie, z kapitanem na czele, stanęli na stanowiskach, lecz niestety nie dało się uniknąć nieszczęścia.

Z mgły wyłania się inny parowiec i z całą siłą



Sąd na rabusiów w Messynie: Członkowie trybunału wojkowego.

uderza swym przodem w bok amerykańskiego statku który przechyliwszy się na bok, nabiera wody i zaczyna tonąć.

Chwila była krytyczna. Przeróżnym milionerom, którzy wybiegli na pokład, śmierć nieubłagana zdarzała w oczy. Parowiec „Florida“, który wywołał zderzenie, popłynął dalej, naokoło mgła, znikąd ratunku nie można się spodziewać.

Tymczasem ratunek jest był bliski. Wie o tem



Wybawca 760 osób: Jack Brins, telegrafista, dzięki zimnej krwi którego, wyratowano podróżnych i załogę statku „Republic“.